Nr. 229 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 6 października 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2
Telefon: 19-87.

ZAKŁ.: LWS. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Baczność Młodzieży Robotnicza miasta Lwowa!

W sobotę dnia 6 b. m., w przeddzień «Dnia Młodzieży Robotniczej« wyruszy o godzinie 6 wieczór z pod lokalu **Org. Młodz. T. U. R., Rynek 8** pochód Młodzieży Robotniczej, który przejdzie ulicami miasta Lwowa.

Przed rozwiązaniem pochodu odbędzie się publiczne Zgromadzenie Młodzieży Robotniczej w Rynku. Będą referowali towarzysze: Janicki Stanisław i Chis Artur.

Komitet Wykonawczy Org. Młodz. T. U. R.

Imponujący przebieg strejku włókniarzy.

WARSZAWA, 4. 10. (tel. wł.). Na skutek uchwały Kom. Wyk. Zw. Zaw. Robl. Przem. Włók. oraz zebrania delegatów fabryk łódzkich, dziś od rana robotnicy poczęli tłumnie opuszczać fabryki. Poprzednio jeszcze delegaci odbyli po fabrykach zebrania na których przedstawili ogółowi robotników stanowisko przemysłowców oraz stanowisko Związku.

Do godziny 12-tej strejkowało przeszło 50 proc. robotników w godzinach popołudniowych robotnicy dalej porzucali pracę, tak, że do godziny 5 popol.

strejk objął około 90 proc. robotników w Łodzi.

Nastrój w masach doskonały; spokoju nigdzie nie zakłócono.

O godz. 11-tej odbyło się zebranie delegatów Związków klas., na którem wybrano komisję strejkową i tow. pos. Szczerkowski wygłosił dłuższy referat o położeniu przemysłu włókienniczego i robotników w tym przemyśle.

Związek „Praca“ powziął również uchwałę przyłączenia się do strejku.

Związek Chadecki zajął na razie stanowisko wyczekujące, ale członkowie tego związku przyłączają się do strejku we wszystkich fabrykach.

WARSZAWA, 4 października. (tel. wł.) Według dotychczasowych informacyj z prowincji, w Pabjanicach, Zgierzu, Zduńskiej Woli już dziś częściowo porzucono pracę, reszta fabryk stanie jutro, w piątek. W Żyrardowie strejk rozpocznie się w piątek. Z innych miejscowości na razie brak informacyj.

WARSZAWA, 4 października. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy ministerstwo pracy zwołało na dzień 8-go bm. konferencję w sprawie strejku.

—o—

Stronnictwo Chłopskie trwa w opozycji.

WARSZAWA, 4. 10. (tel. wł.). Dnia 2. b. m, odbyło się pod przewodnictwem pos. Jana Dąbskiego posiedzenie klubu Stronnictwa Chłopskiego.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił prezes p. Jan Dąbski.

„Ludność wiejska z miesiąca na miesiąc ubożeje. Skąpe kredyty z Państwowego Banku Rolnego zabierają obszarnicy i agitatorzy „jedynki“. Chłopi są zdani wskutek tego na lichwę, dochodzącą do 5 proc. miesięcznie.

Samorząd terytorjalny jest systematycznie niszczony, a ludność wiejska ugina się pod rządami biurokratów i policji.

Powaga Sejmu wśród ludności wiejskiej wzrosła. Rząd sanacyjny coraz bardziej się depopularyzuje. — **Chłopi nie chcą żadnej zmiany Konstytucji poza skasowaniem Senatu i zniesieniem konkordatu,** natomiast domagają się wykonania obecnej Konstytucji i przestrzegania ustaw“.

Wreszcie na wniosek p. Dąbskiego uchwalono jednogłośnie **wziąć udział w obchodzie dziesięciolecia Rządu Ludowego w Lublinie dnia 7. listopada r. b.**

Wywiad z premjerem Bartlem.

WILNO, 4 10. (AW.). W dniu dzisiejszym Kurjer Wileński ogłasza wywiad udzielony przez prezesa Rady min. prof. Bartla, redaktorowi tegoż dziennika. Głównym tematem wywiadu jest kryzys parlamentarny.

Na pytanie redaktora Kurjera Wileńskiego, na czem — zdaniem premjera — polega choroba parlamentaryzmu wogóle, a naszego w szczególności, premier odpowiedział: Za istotę klasycznego parlamentaryzmu uważane jest powoływanie rządu przez większość parlamentarną. Większość ta bierze niejako na siebie odpowiedzialność za działalność swego rządu. Zarazem jednak głównem zadaniem parlamentu jest — jak mi się zdaje — kontrola rządu. Okazuje się w rezultacie, że ta sama grupa stronnictw, która stanowiąc większość parlamentarną, powołuje rząd i bierze za niego odpowiedzialność ma ten rząd skutecznie i bezstronnie kontrolować. Jest to sprzeczność sama w sobie i z tej właśnie sprzeczności dwóch najważniejszych kompetencji parlamentu leży — mojem zdaniem — źródło całej choroby parlamentaryzmu. Jestem bezwzględnie zwolennikiem kontroli rządu przez parlament. Jawność działalności rządu uważam za trwały i charakterystyczny przymiot nowoczesnego państwa. Na tem stanowisku stojąc musi się dojść do wniosku, że powoływanie władz rządowych powinno być atrybucją głowy państwa a nie ciała, którego zadaniem jest kontrola tejże władzy. W Polsce nie było dotychczas kontroli parlamentu nad rządem. Rząd sprawozdań nie składał, gdyż nie wytrwał zazwyczaj przy władzy przez cały rok. W Sejmie odbywały się jakieś dyskusje i krytyki rządu, które jednakże mogą tylko pozornie uchodzić za kontrolę jego działalności.

Na pytanie, w jaki sposób powinna się odbywać kontrola parlamentu nad rządem, premier powiedział: Rząd powinien co roku składać sprawozdania z całokształtu swej działalności i na tej podstawie może się odbywać dyskusja w Sejmie. Jest to kontrola ex post, dotycząca przeszłości, natomiast rozważania nad przyszłością powinny się odbywać przy rozpatrywaniu budżetu, który również rząd co roku składa parlamentowi. Dwie te dyskusje mają odrębny charakter i dlatego nie powinny być prowadzone razem. Jednocześnie przez ich rozdzielenie dokona się niezbędnej reorganizacji pracy parlamentarnej.

Na pytanie redaktora, czy premier jest zwolennikiem, odpowiedzialności parlamentarnej rządu, profesor Bartel odpowiedział: Zasadniczo tak, jestem nim. Odpowiedzialność jednak rządu przed parlamentem powinna być tak skonstruowana, aby nie stwarzała pola do nadużyć politycznych dla osobistych lub grupowych spekulacji. Na pytanie w kwestji poglądu p. premiera na sprawę tworzenia rządu, prof. Bartel oświadczył, że rząd powinien być powoływany przez głowę państwa. Pozatem powiedział: Jestem osobistym zwolennikiem tak zwanego systemu kanclerskiego. Polega on na tem, że premier względnie kanclerz jest faktycznie kierownikiem rządu i on odpowiada przed prezydentem. Na jego wniosek powoływani są ministrowie i w pewnym stopniu jemu podlegają.

W końcu na poruszoną przez redaktora sprawę obowiązującej w Polsce ordynacji wyborczej, premier zaznaczył, że wydaje mu się bardzo pożądanem podniesienie cenzusu wieku do 24 lub 25 lat.

Marsz. Piłsudski objął urzędowanie.

WARSZAWA, 4. 10. (AW.). Marsz. Piłsudski rozpoczął dziś urzędowanie. O godz. 11-tej przyjął raporty w Belwederze. Następnie udał się p. Marszałek do Prezydjum R. Min., gdzie odbył dłuższą konferencję z Premjerem Bartlem. W godzinach popołudniowych p. marsz. Piłsudski złożył wizytę p. Prezydentowi Rzpltej na Zamku.

BUKARESZT, 4. 10. (AW.). Szef gabinetu min. spr. wojsk. ppułk. szt. gen. Beck oraz oficer gabinetu Sokołowski pozostali jeszcze w Bukareszcie dla załatwienia kilku spraw związanych z pobytem marsz. Piłsudskiego.

Kłopoty z prezydentami.

Kraje, w których wola całego społeczeństwa nie zgadza się z wolą jednego człowieka, a człowiek ten, bądź oparty o władzę wojskową, bądź dzięki niezwykłej chytrości umie zająć stanowisko kierownicze Państwa, kraje takie popadają w trudności, gdy głowa państwa nie krępuje swego języka i poza Rządem, poza parlamentem wypowiada się dowolnie o celach i drogach polityki państwowej.

W państwach dobrze urządzonych

każde publiczne wystąpienie króla czy prezydenta jest aktem rządowym, za który Rząd odpowiedzialny jest wobec parlamentu

i jakimś niemądrym zachciankom prezydenta łatwo kres położyć; nie może on bowiem niczego powiedzieć publicznie, co sprzeczne jest z wolą narodu i niezgodne z odpowiedzialnością Rządu.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, król angielski, czy którego z narodów skandynawskich nie *może bruździć* ani woli swego narodu, ani polityce swego Rządu.

Hasło jest: *milcz, szanowny monarcho, czy prezydencie, póki ci naród mówić nie pozwoli* i póki Rząd odpowiedzialności wobec niego na siebie nie weźmie.

Dlatego też w wielu republikach demokratycznych *prezydent nie jest wybierany przez cały naród, ale przez ciała przedstawicielskie,* aby określić jasno, że władza ciał przedstawicielskich jest wyższą od władzy prezydenta.

Niemiecka konstytucja weimarska, owoc rewolucji, przeciwstawienia się niewytępionym Hohenzollernom, chciała być bardzo „radykalna" i szukała źródła władzy prezydenta w wyborach dokonywanych bezpośrednio przez cały naród. Okazało się, że cały naród nie zawsze głosuje ze stanowiska swych interesów politycznych, że tu decydują czynniki z polityką nic nie mające wspólnego, że w prezydenturze nie widzi się jedynie urzędu, nakładającego ciężkie obowiązki, wymagające najwyższych politycznych kwalifikacji, ale, że prezydentura staje się przedewszystkiem nagrodą za czyny dokonane, które z kierownictwem nawy państwowej w przyszłości nic wiele mają wspólnego.

Im bezpośredniej naród decyduje o osobie prezydenta, tem większe jest niebezpieczeństwo, że zadecyduje popularność, mająca swe źródło w sentymencie narodu.

Tak jedynie wytłumaczyć się da wybór wodza wojennego, bohatera narodowego, *Hindenburga,* przez lud pełny nienawiści ku wojnie, jej prowokatorom i kierownikom. Pobity w wojnie naród niemiecki nie mógł się zdobyć na odrzucenie kandydatury Hindenburga i zatwierdzenie w ten sposób strasznej klęski, poniesionej w wojnie, która zadecydowała o losach świata.

Prezydent wybrany przez *parlament* niemiecki nie byłby ani generałem, ani apolitycznie gadatliwym i rozumiałby, że o polityce niemieckiej decydują Stresemann i Müller, a ponad nimi parlament. *Posunięcie Hindenburga w jego mowie na Śląsku jest dyktatorskie,* niezgodne z parlamentaryzmem, a trudność w położeniu Rządu niemieckiego leży w tem, że Rząd nie chce wywołać wrażenia, jakoby uważał granice wykreślone w Wersalu za słuszne, stojąc zgodnie ze swymi zobowiązaniami na stanowisku, że nie będzie dążył do przymusowej zmiany tych granic.

Nic dziwnego, że Hindenburgowi na tak wysokiem stanowisku głowa się zawraca, że mówiąc na Śląsku, *chce najbardziej schlebić nacjonalistycznym tamtejszym prądom* i sprawia swemu narodowi i swojemu Rządowi w chwilach dla nich najtrudniejszych największe kłopoty. Rzeczy takie zdarzają się nietylko w Niemczech; to dopiero długa praktyka utoruje prezydentowi drogę, po której wolno mu się poruszać.

Mieliśmy i my takie doświadczenia, a premjer Grabski nie wiedział, co ze sobą począć, gdy prezydent Wojciechowski na Pomorzu, czy w Poznańskiem pofolgował swej potrzebie wywołania największego entuzjazmu. Wtedy wytłumaczono mu, że za politykę odpowiedzialny jest premjer.

Stąd nauka, że

w republikach jest podział władz, których granic nikomu przekraczać nie wolno,

że pewność Rzeczypospolitej i roztropne prowadzenie jej spraw wymaga, *ażeby odpowiedzialność ponosił Rząd wobec grona przedstawicieli narodu,* t. j. wobec Sejmu, żeby *reprezentacja* była w rękach prezydenta i żeby on miał możność powołania narodu do decyzji, gdy zachodzą sprzeczności między nim, Rządem i parlamentem. W tej *równowadze* wpływów władz państwowych leży sama możność rządów republikańskich.

W roku przypuszczalnej „rewizji" konstytucji polskiej wystąpienie Hindenburga powinno być dla Sejmu polskiego ostrzegającym przykładem.

Herman Diamand.

Najbliższa przyszłość Polski
według opinji angielskiej.

„Daily Chronicle" w korespondencji z Paryża pisze, że według prywatnych wiadomości z Warszawy, Polska wkrótce poświęci resztki rządów demokratycznych na rzecz absolutyzmu faszystowskiego. Nowego zamachu ma dokonać Marsz. Piłsudski. Parlament nie zostanie zniesiony, lecz zostanie pozbawiony wszelkich wpływów i będzie stanowił fasadę struktury faszystowskiej. Forma dyktatury zostanie definitywnie ustalona.

Sejm w odpowiednim momencie ma być rozwiązany, prawo wyborcze zostanie zmienione, a nowy sejm stanie się powolnem narzędziem w ręku dyktatora. Władza Prezydenta zostanie znacznie rozszerzona. Liczba posłów będzie zmniejszona. Powołaną zostanie nowa Rada Ekonomiczna. Ciało to ma składać projekty praw dotyczące zagadnień gospodarczych.

Decyzje Rady w sprawach gospodarczych będą ostateczne, tak, że ani sejm ani senat w sprawach tych nie będzie miał nic do powiedzenia. Wówczas zamaskowana obecnie dyktatura stanie się jawną. Wśród robotników i włościan wzrasta opozycja, w miarę tego, jak plany Marsz. Piłsudskiego stają się jawne.

—o—

LEONHARD FRANK.

3)

Przekleństwo wojny.

INWALIDZI.

— ...Za niskie na kino! — W oczach mu się ćmi.

Ukrzyżowanym na drzewie męki w „rzeźni" najzupełniej jest obojętne, czy tuż za frontem, czy w jakimś mieście, w kraju, czy w niewoli nieprzyjacielskiej, czy też w indyjskim lesie dziewiczym wiją się, „Ua..." krzyczą. „O!" wywieszają język, piszczą, jak nowonarodzone kociaki. A kto wygra wojnę — to im tak obojętne, jak zeszłoroczny śnieg.

— Niechaj wójt jakiejś maleńkiej wioski sam jeden wygra wojnę światową, jeśli to może mój ból choć o jeden stopień zmniejszyć. A gdybym przecie odzyskał swą nogę — pomyślał młody, dwudziestoletni poeta, który nagle poczuł, że go już nic boli, i znieruchomiał w niebezpiecznym spokoju — swoją białą, długą, na setki wiorst długą nogę ze wspaniałem kolanem:

„Kochałbym życie jak słońce
z braterskich sfer orszakiem
zawodzi swój odwieczny chór,
i grzmiąco tocząc się swym szlakiem
przebywa raz wytknięty bór".

— Moją nogę! Właściwie, gdybym swą nogę odzyskał, nie byłoby wojny... Wojna jest przecie niemożliwa. Wojna to złudzenie. Kłamstwo. Tylko moja noga jest prawdą. „Prawda" — mówi głośno i wyraźnie wgłąb rzeźni. I zamyka oczy.

W pięć minut później wynoszą go. Trupa.

Świeża słoma. Świeże prześcieradło. Ani źdźbła słomy w środkowem przejściu. Porządek. Jakaś stopa sterczy ponad brzegiem kubła.

Sąsiad bez nogi odwraca się i mówi do świeżego, pustego siennika:

— Zasypiasz, kochanku, mając obie nogi, a budzisz się i masz już tylko jedną.

Oczy młodego, silnego ślusarza z sąsiedniego łóżka, patrzą wytrzeszczone wściekle i bez blasku. Nie ma prawej ręki. Potężna klatka piersiowa. Zdrowa krew. Muskularne, silne ciało. Mięśnie wypukłe, gładkie, jakby naoliwione. Wie, że wszystko zniesie, że zgryzie ból. I rozmyśla ponuro o przyszłości.

— Już nie przewiercę dziury w kamieniu... Sztuczna ręka!... Sztuczną ręką nie przewiercę dziury w kamieniu. Jeszcze gdyby to noga... Niechajby już była noga. Dlaczego nie straciłem prawej nogi zamiast prawej ręki. Nogi! Nogi!

Na pierwszym łóżku w rzędzie koło okna, tuż przy drzwiach, leży młody oficer, któremu amputowano nogę. Myśli jego unoszą się ponad głowami wijących się, krzyczących ludzi aż do siennika ślusarza, wślizgują się między jego rozpaczne rozmyślania, niby w odpowiedzi:

— Gdyby mi brak było ręki — ręki. Dałbym sobie zrobić szerokie palto. Szerokie rękawy. Sztuczna ręka w kieszeni. Niktby nie poznał. I wobec kobiet nie tak strasznie źleby było — nie tak źleby było. Ale kiedy brak nogi — być z kobietą, mając jedną tylko nogę...

— Nikt mi przecie nie wmówi, że kto ma sztuczną rękę, może pracować pilnikiem. Ale bez nogi można.

— Albo konno jeździć? Mając jedną nogę?

— Albo kuć, i spajać...

— Leżeć koło kobiety, mając tylko jedną nogę...

— Albo nitować lub odpiłować coś, co dopasowane być musi dokładnie... sztuczną ręką? Dlaczego nie odjęto mi nogi? Nogi?

— Tańczyć bez nogi! Już po tańcach. Bez ręki można tańczyć. Wszystko skończone...

— Bez ręki... cała robota to partactwo!

W ciągu ostatnich kilku dni myśl ich biedziła się bez końca nad rozważaniem wszelkich możliwości. Aż nagle prawda w twarz im zajrzała: przyznać musieli się sami sobie, że właściwie nie o to bynajmnie idzie, by móc tańczyć, jeździć konno, piłować czy kuć, że idzie jedynie o tę śliczną nogę, o tę wspaniałą, silną rękę.

— O moją, moją, moją nogę, o moją rękę, moją, moją rękę. O moją! Mniejsza o to — już nie tańczyć, nie jeździć konno i niechaj kobiety mężczyzn sobie biorą, co mają obie nogi — bylebym ja swoją smukłą nogę odzyskał.

— Pluję na ślusarstwo — włóczęgą będę przydrożnym, bylebym tylko rękę swą odzyskał, odzyskał, odzyskał.

— Już bodaj ślepym być. — Prawie jednocześnie zjawia się u obu ta myśl. — Byle jeno odzyskać nogę, byle odzyskać tę dużą, silną rękę! — powtarza myśl ich potysiąckroć w dzień, potysiąckroć w nocy. — Bodaj być ślepym.

(C. d. n.)

O powagę krytyki teatralnej.

III.

(Dokończenie).

Recenzja p. Heschelesa, mimo fałszywie pojętej ideologji „Irydjona“ utrzymana była — jak zwykle u tego bezsprzecznie wybitnego znawcy teatru — na poziomie kulturalnym.

Nie da się tego powiedzieć o recenzji p. Kozickiego. Była inna, znajdowała się na zupełnie odmiennej płaszczyźnie kulturalnej — i śmiem twierdzić — etycznej. Była wylewem żółci i zjadliwości. Była wyrazem jakiejś bolesnej niemocy człowieka, któremu odebrano wszelkie środki obrony zewnętrznej i wewnętrznej, a pozostawiono jedynie — prawo krzyku. To też p. Kozicki w recenzji swojej krzyczy, ile się daje: na całe miasto, na całą Polskę. Woła o pomoc do nieba.

P. Kozicki krzyczy. Krzyczy publicznie. Korzystam z prawa i ciekawości widza i pytam: Co się takiego stało, że pan tak krzyczy. Odpowiedź: „Skandal! Dramat lwowski jest zabity. Na trupie jego tańczy zwycięsko operetka“.

A mianowicie: Było to widowisko (Irydjon) nieartystyczne, monotonne i niedołężne... Inscenizacja (p. Cepnika) była zwyczajnym skrótem bez żadnych znamion indywidualnego wysiłku... Minimalne adaptacje w tekscie... były rzeczą niegodną wzmianki... Efekty świetlne nie były przemyślane... W rezultacie wznowienie „Irydjona“ było artystycznym skandalem i t. d. i t. d.

Posłuchajmy teraz co mówią współświadkowie tego widowiska. P. G. w „Dzienniku Lwowskim“ pisze: Nie brakło momentów wręcz pięknych... Braków było wiele, ale był także duży i rzetelny wysiłek artystyczny.

Co do inscenizacji zaś p. G. stwierdza, iż „nie można tego nazwać „brakiem indywidualnego wysiłku“ p. Cepnika, gdyż tego wysiłku właśnie o wiele za dużo“. I p. G. przytacza na to dowód.

P. Zbierzchowski Henryk w „Gazecie Porannej“ pisze: „Inteligentna inscenizacja Henryka Cepnika uwypukliła należycie wszystkie sceniczne możliwości „Irydjona“... Strona dekoracyjna wypadła okazale“ itd.

W tym duchu pisze reszta recenzentów. Wykazują wiele braków, jadą „na całego“ na obsadę niektórych ról, ale też widzą i dobre strony. Wszyscy mówią przeciwnie aniżeli p. Kozicki. Zgodni są tylko co do obsady niektórych aktorów.

I kto teraz ma rację? Trudno byłoby na to odpowiedzieć. Możnaby to uważać za rzecz sporną. Może p. Kozicki ma słuszność wbrew wszystkim. — Wszak Galileusz wbrew wszystkim twierdził: A przecież ziemia się obraca. Słowem, możnaby się do tego ustosunkować jak kto chce. Ale w wypadku, gdy są dane, świadczące o metodzie krytycznej p. Kozickiego, o środkach walenia w przedstawienie „Irydjona“ — można do recenzji p. Kozickiego ustosunkować się z miejsca.

Nie będę kruszył kopji o wystawę „Irydjona“, grę aktorów itp. Rzeczy te w tej chwili nie interesują mnie. Chcę wskazać tylko i postawić we właściwem świetle system i metody, stosowane w ocenie krytycznej p. Kozickiego. Stwierdzam, iż metody te są niedopuszczalne, są tego rodzaju, iż kwestjonują całą wartość recenzji.

Maleńka retrospekcja. Wiadoma rzecz, iż p. Kozicki a priori ustosunkował się bezwzględnie negatywnie wobec nowej dyrekcji teatru, nie mogąc przeboleć straty p. Trzcińskiego i przegranej w związku z tem kampanji teatralnej.

Poważnemu krytykowi nie wolno jednak ustosunkowywać się z góry w imię sprawiedliwości i objektywności. A przecież w recenzji o „Irydjonie“ przejawił się osobisty stosunek p. Kozickiego do nowej dyrekcji teatru. Poważnemu krytykowi nie wolno subjektywnością zastępować objektywności. W recenzji p. Kozickiego było dużo subjektywności. Poważny krytyk musi wykazać maximum dobrej woli. W recenzji p. Kozickiego dobrej woli nie znaleźliśmy, ale przedewszystkiem gorycz, złość i złośliwość. W recenzji tej były dłuta, noże, szpilki, szpileczki i inne tego rodzaju „kulturalne kryterja“.

Dowód: „Czego p. Pobóg, młody artysta, o dobrych warunkach, szuka w tym teatrze? Manjery?“

Każdy przyzna, iż jest to złośliwość posunięta bardzo daleko. To zdanie i jego znaczenie mówią same za siebie.

Dalszy dowód: „W przedostatniej scenie „Irydjona“ buchnęły z rzekomego stosu Elsinoi na widownię olbrzymie, gęste kłęby duszącego dymu. Publiczność wybuchnęła śmiechem... w kulminacyjnym momencie dramatu. To był symboliczny obraz obecnej sceny i stosunku do niej publiczności“.

Jak nazwać ten „argument“ poważnego krytyka, mający na celu ośmieszenie przedstawienia i dyrekcji teatru?

Nawet biedny dym posłużył p. Kozickiemu za bombę gazową przeciwko Teatrowi Wielkiemu.

W takim duchu utrzymana jest cała recenzja. Uważam, iż taka recenzja z jednej strony godzi w powagę i znaczenie krytyki teatralnej, jako takiej — z drugiej szkodzi to poważnie Teatrowi Wielkiemu jako placówce artystycznej.

Mógłbym wobec recenzji p. Kozickiego zastosować metody przez niego zastosowane oraz te, które znajdują się poza nią w „Słowie Polskiem“ w różnych artykułach i notatkach, związanych z Teatrem Wielkim w ostatnich czasach.

Nie robię tego i uważam, iż nikomu tego robić nie wolno. Byłoby to bowiem dla p. Kozickiego bardzo przykre — a jestem daleki od sprawiania komuś przykrości. Osobiście boli mnie, gdy wyrządzają to inni.

Nie jestem i nie mam zamiaru być obrońcą nowej dyrekcji teatru. Gdy jej praca będzie owocna — będzie to najlepszą jej obroną, gdy będzie zła — postawi sobie sama nagrobek za życia. Ale uważam, iż wyrządzono dyrekcji tej krzywdę i już w pierwszym miesiącu jej pracy kładzie się jej kłody pod nogi. Czując, iż wyrządzono jej krzywdę, a mając do dyspozycji pismo, — zabrałem głos w tej kwestji.

Zdaję sobie sprawę ze znaczenia niezależności w wydawaniu sądów krytycznych, ale nie wolno tej niezależności nadużywać. Nie chodzi wcale o recenzje dobre, czy złe, ale — sprawiedliwe.

Nie uznaję dowolnego doboru środków walki, nie uznaję kul dum-dum w walce z przeciwnikiem. Uważam, iż kulturalny człowiek powinien być gotów rozbić swój łeb o dobór środków walki, o jej poziom. W tem przejawia się bowiem — dojrzałość etyczna walczącego.

Nikodem Kopilewicz.

—o—

Mądry Polak po szkodzie.

Po siedmiu latach chudych przyjdzie teraz okres siedmiu lat tłustych. Znaki na ziemi i na niebie wskazują, że tak będzie. Kto chce, niech wierzy.

Premier Bartel z trybuny mowców podczas otwarcia wyższego studjum handlowego w Krakowie wzywał społeczeństwo do współpracy w unormalizowaniu naszych stosunków gospodarczych, przyczem dla poparcia swych argumentów o potrzebie wprowadzenia samowystarczalności ekonomicznej powoływał się na piękne wskazania Staszica, który zalecał najsurowszy zakaz przywozu towarów niepotrzebnych, a wywozu niezbędnych.

Po Krakowie przyszła kolej na Warszawę, gdzie przed innem forum przemawiał p. Bartel, mianowicie zwoławszy referentów aprowizacyjnych wszystkich województw, udzielił im instrukcji co do wykonywania rozporządzeń, zmierzających do osiągnięcia samowystarczalności żywnościowej wogóle a samowystarczalności zbożowej w szczególności.

A więc samowystarczalność na całej linji!

W Dzienniku ustaw z 29 września ukazało się już rozporządzenie Rady ministrów w sprawie zakazu przywozu pszenicy, do końca br. i zakazu przywozu mąki pszennej i żytniej do końca marca 1929. To ma być lekarstwo na naprawę bilansu handlowego, który jest chronicznie deficytowy i może wywołać niepożądane wstrząśnienia w całej gospodarce państwowej.

Deficyt bilansu handlowego, jaki wywołała nieopatrzna gospodarka w dziedzinie wywozu i przywozu idzie w setki miljonów złotych, lecz rząd mający w swym składzie reprezentantów wielkich agrarjuszy szedł zawsze po linji ich interesów, nie biorąc pod uwagę potrzeb ani położenia szerokich mas.

Dopiero teraz, kiedy sytuacja jest groźna, szef rządu sięga do wskazań Staszica, zalecając je innym, sam wykonując je zresztą połowicznie.

Cóż bowiem znaczy zakaz przywozu pszenicy czy zboża, jeżeli nie zostały wydane żadne zarządzenia w sprawie obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby? Jakież zresztą znaczenie miałyby jakieś rozporządzenia rządu w sprawie regulacji cen na rynkach wewnętrznych, skoro ich nikt nie wykonuje?

Drożyzna święci orgje na całej linji? Lecz czy szef rządu tą sprawą się interesuje? Dlaczego chleb, mąka, cukier, mięso, jaja w stosunku do cen światowych, cen złota są droższe, o kilkanaście i kilkadziesiąt procent?

A w jakim stosunku do cen artykułów pierwszej potrzeby stoją *płace i zarobki?* 150 tysięcy włókniarzy walczy o polepszenie bytu, bo zarobki ich w stosunku do poziomu cen nie rosną, lecz stale się *obniżają*.

Lecz te sprawy są *ostatnią troską rządu*. Czynniki decydujące nie liczą się z tem, że dopóki będą niskie płace i wysokie ceny, nie zwiększy się kosumcja wewnętrzna. A tymczasem drożyzna kroczy naprzód siedmiomilowemi butami. Przed wojną chleb (kilogram) kosztował około 20 groszy, mąka 36 gr., cielęcina 50 gr. itd. W r. 1924 (rok wprowadzenia złotego) chleb 36 gr. mąka 60 gr., 1 kg mięsa cielęcego 1 zł 20 gr. Jeszcze przed rokiem płaciło się za cielęcinę bez kości 2 zł 80 gr., dziś 4 zł 60 gr., za chleb lichy, („czysto“ żytni, mięszany z jęczmieniem) 56 gr. za mąkę 92 gr. Są to ceny, które grubo prokroczyły ceny światowe, podczas gdy płace i zarobki nie sięgają połowy cen światowych.

Lecz premier Bartel nie zwraca na to uwagi. Zapatrzył się w słowa Staszica, aplikuje je w uroczyste święto, oszałamia niemi bezkrytycznych słuchaczy, usiłując wywołać wrażenie, że zbliżamy się ku siedmiu latom tłustym.

Smutna, twarda rzeczywistość mówi, że w obecnej chwili źle się powodzi i państwu i społeczeństwu. Zarządzenia w sprawie zbożowej zostały wydane zbyt późno, a popieranie przez długi okres interesów klasy posiadającej mści się na całokształcie gospodarki państwowej. Słowa nie zdołają zakryć rzeczywistości.

A. R.

Porozumienie w sprawie 7 października w Wiener Neustadt

WIEDEŃ, 4. 10. W sprawie zjazdu Heimwehrowców i kontrdemostracji socjalnych- demokratów w Wiener Neustadt, zapowiedzianej na 7 października, doszło wczoraj do porozumienia. Według niego do południa odbywać się będzie manifestacja heimwehrowców, popołudniu zaś główny plac w Wiener Neustadt oddany będzie socjalistom.

Mężowie zaufania partji socjalno- demokratycznej prawdopodobnie zaakceptują ten plan, który niebezpieczeństwo krwawych starć sprowadzi do minimum.

WIEDEŃ, 4. października. (Pat.) Dzienniki wszystkich odcieni wyrażają przekonanie, że wobec zawartego kompromisu, — dzień 7 bm. przejdzie spokojnie. Tylko organ komunistyczny Rote Fahne ogłasza odezwę, w której wzywa robotników do obsadzenia dworców kolejowych i niedopuszczenia do przyjazdu faszystowców. Zarząd gł. partji socjal-demokratycznej ogłasza dziś w Arbeiterzeitung odezwę wzywającą robotników do bezwarunkowego unikania wszelkich skarg w dniu 7 bm.

—o—

Kuszenie Trockiego.

Rykow contra Stalin.

MOSKWA. 4. października. (A. W.) W tutejszych kołach partyjnych żywo omawiane są próby porozumienia się z Trockim, czynione ostatnio przez grupę Rykowa. Próby te zmierzają do przyciągnięcia Trockiego na stronę Rykowa i prowadzenia wspólnie kampanji przeciw Stalinowi i jego klice. W związku z tem do miejsca pobytu Trockiego w Wiernym, udał się niedawno jeden z wybitnych członków grupy Rykowa, próbując nakłonić Trockiego do wyrzeczenia się poglądów opozycyjnych za cenę uzyskania wysokiego stanowiska w rządzie sowieckim. Trockiemu obiecywano stanowisko komisarza ludowego, do spr. wojskowych. Stanowisko to zajmuje obecnie Woroszyłow, będący jednym z najwierniejszych stronników Stalina. Wobec kategorycznej odmowy Trockiego, projekt Rykowa upadł.

Straszny samosąd.

Rzeź cyganów w wiosce słowackiej.

PRAGA. 4. 10. (AW.). W małej wiosce słowackiej Podeinie doszło do krwawej walki między miejscową ludnością i cyganami, którzy w liczbie 150 zamieszkują pobliską kolonję. Tłem tych zaburzeń było zlynczowanie przez chłopów 3 cyganów, schwytanych na kradzieży. Powodowani zemstą cyganie podpalili dwie stodoły, mieszkańcy zaś postanowili urządzić ekspedycję karną. Podczas okropnej rzezi zabito 5 cyganów, m. in. 3 kobiety i jedno 6-letnie dziecko. Policja, która starała się interwenjować była bezsilną. Pomiędzy walczącymi znajdowali się najzamożniejsi i najbardziej szanowani gospodarze.

—o—

O czasie otwierania i zamykania kas skarbowych

Zarządzenie min. skarbu.

WARSZAWA. 4. października. (A. W.) Min. skarbu wydało zarządzenie mocą którego kasy skarbowe winny być otwierane nie później jak w półgodziny po rozpoczęciu się godzin urzędowania, a zamykane mogą być nie wcześniej, jak na godzinę przed zakończeniem urzędowania. Interesenci, którzy znajdują się w lokalu przed upływem godzin wyznaczonych dla publiczności, muszą bezwzględnie być załatwieni w tym samym dniu. W każdej kasie skarbowej winno znajdować się na widocznem miejscu obwieszczenie, o godzinach urzędowania dla publiczności. W wyjątkowych wypadkach większego napływu interesentów, kasy skarbowe powinny przyjmować wpłaty nawet poza godzinami urzędowania.

Budowa sanatorjum akademickiego w Zakopanem.

Rozpoczęta budowa sanatorjum dla gruźliczych chorych akademików w Zakopanem postępuje naprzód. W chwili obecnej zakończono murowanie fundamentów i w najbliższym czasie przystąpi się do wznoszenia murów parteru.

W bieżącym roku wykonane będą roboty na łączną sumę do 400.000 złotych.

Rozpoczęta już przez radę naczelną akcja gromadzenia zapisów na łóżka „fundacyjne" daje pomyślne wyniki. Dotychczas 14 instytucyj i osób prywatnych złożyło ofiary po 10.000 zł., kilkanaście zaś przyrzekło zaofiarować takąż sumę.

Stan elektryfikacji Polski.

WARSZAWA. 4. października. (A. W.) Zgodnie z danemi Min. Robót Publ. stan elektryfikacji Polski przedstawia się niezbyt korzystnie. Na 631 miast polskich przypada zaledwie 278 elektrowni. Najwięcej przypada na woj. warszawskie (47), poznańskie (35), łódzkie (31), kieleckie (23), pomorskie i lubelskie (po 21), krakowskie (19), lwowskie (16). Najmniej zaś elektrowni przypada na woj. białostockie (15), śląskie i wołyńskie po (9), tarnopolskie (8), wileńskie (6), wreszcie nowogródzkie (5).

Stan ten był o wiele gorszy przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego, czego dowodem jest, iż z wykazanej obecnie liczby elektrowni przybyło 57 zakładów w ciągu dziesięciolecia niepodległości. Największy brak elektrowni wykazują miasta o ludności poniżej 5.000 najmniejszy gminy miejskie posiadające ponad 10 tys. mieszkańców. Naogół więcej jak połowa miast polskich nie posiada oświetlenia elektrycznego.

Wyższe kursy nauczycielskie.

Sekcja kształcenia nauczycielstwa Szkół Powszechnych we Lwowie urządza od 1. listopada b. r. W. K. N. kursa z grupy a) humanistycznej, b) przyrodniczo- geograficznej, c) fizyczno- matematycznej, d) robót ręcznych i rysunku, e) muzyki i śpiewu.

Celem umożliwienia P. T. Kolegom z prowincji korzystania z kursów wykłady odbywają się w soboty i niedziele. Na prelegentów zaproszono wybitne siły pedagogiczne tak ze sfer uniwersyteckich, jako też i gimnazjalnych.

Opłata za kurs od 25 zł. miesięcznie, zależnie od ilości słuchaczów. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje oraz udziela informacji Sekretarjat Ogniska Zw. P. N. S. P. (Gmach Skarbka vis a vis teatru I. p.) od 6 do 8 wieczór oraz dyrekcja Seminarjum żeńskiego, ul. Sakramentek l. 7.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY POLSKICH W GDAŃSKU.

GDANSK, 4. 10. (Pat.). W sobotę, dnia 6. b. m. przybywa do Gdańska wycieczka Związku Syndykatów Dziennikarzy polskich w liczbie 17-tu osób. W skład wycieczki wchodzą redaktorowie polityczni najpoważniejszych pism polskich i przedstawiciele wszystkich syndykatów krajowych.

—:::—

WYCIECZKA OFICERÓW POLSKICH DO FINLANDJI.

HELSINGFORS, 4. 10. (Pat.). Przybyła tu wycieczka oficerów wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. W drugim dniu swego pobytu wycieczka zwiedziła Wyższą Szkołę Wojskową fińską, oraz obecna była na śniadaniu wydanem przez dyrekcję szkoły. Z kolei wycieczka udała się do Wyborga.

Sesja Rady Adm. Międzynar. Biura Pracy w Warszawie.

WARSZAWA, 4. 10. (AW). W dn. 5. b. m. o godz. 3-ciej w Prezydjum Rady Min. nastąpi otwarcie sesji Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. Sesję otworzy minister pracy Dr. Jurkiewicz. Rada Administracyjna składa się z 12 przedstawicieli rządów obcych, 6 przedstawicieli pracodawców i 6 delegatów pracowników. Delegaci rządów 8 państw najbardziej uprzemysłowionych, są delegatami stałymi, przedstawiciele 4 pozostałych obieralnymi. Międzynarodowa Konferencja obraduje w okresie 3-letnim. Delegatem Polski do tej Rady jest p. Sokal.

WARSZAWA, 4. 10. (AW). Dziś popołudniu przybyli tu pp. Artur Fontaine, prezes Rady Adm. Międzyn. Biura Pracy i dyrektor tego biura Albert Thomas.

SPRAWA STABILIZACJI URZĘDNIKÓW PAŃSTW.

WARSZAWA, 4. 10. (AW). Minister spraw wewn. gen. Składkowski zwrócił się z prośbą do wojewodów aby jaknajszybciej przedstawili wnioski stabilizacyjne, gdyż termin stabilizacji urzędników państwowych, w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dnia 22. marca 1928 upływa z dniem 31. marca 1929 r.

—o—

KATASTROFA OKRĘTOWA U WYBRZEŻA AZORÓW.

LIZBONA, 4. 10. (AW). Statek niemieckiej hamburskiej linji okrętowej „Marjla Pinango" uległ w pobliżu Wysp Azorskich katastrofie w czasie gwałtownej burzy. Na statku znajdował się ładunek wyrobów żelaznych, które przewiezione miały być z Hawany do Rzymu. Straty bardzo znaczne.

—o—

NOWE MORDY POLIT. W BUŁGARJI.

BELGRAD, 4. 10. (AW). „Vreme" donosi z Sofji, że onegdaj wieczorem niejaki Szymon Tonew, zwolennik zamordowanego gen. Protorgorowa, strzelił w jednej z restauracyj, położonych w śródmieściu, kilka razy do przywódcy komitadżich Drangona, oraz zranił go śmiertelnie. 3 komitadżi towarzyszący Drangonowi zabili Tonewa.

—:o:—

PREMJE DLA INŻYNIERÓW KOLEJOWYCH.

WARSZAWA. 4. października. (A. W.) Min. komunikacji przystąpiło do premjowania inżynierów i techników zatrudnionych zarówno na linji, jak i w biurach przy sporządzaniu planów i kosztorysów. Specjalne dodatki wypłacać będzie kolej tym pracownikom za intensywną pracę, bądź za wykazanie oszczędności przy prowadzeniu robót.

—o—

KTO MA TE NUMERY?

WARSZAWA, 4. 10. (AW). W 25-tym dniu ciągnienia 5-tej kl. 17-tej Loterji państw. padły ważniejsze wygrane na następujące numery: 5 tys. z.: 44322, 127773. — 3 tys.: 78130, 107449. — 2 tys.: 8981, 97101, 98480. — 1 tys. zł.: 3186, 10693, 11646, 29219, 30011, 48553, 70597, 71013, 74945, 84330, 86171. 91467, 108680, 110240, 143639, 153270.

—o—

Sprawa p. Schmala przed sądem.

Połowiczna „sanacja moralna“.

W czasach gdy żołnierz w chłodzie i głodzie walczył i budował zrąb państwowości polskiej, a ludność miast, miasteczek i wsi dla braku żywności zamierała z głodu, pepien zbogacony rzeźnik szmuglował zagranicę tłuszcze, bydło i wieprze, tyjąc krzywdą ogółu ludności.

— Dlaczego to czynisz? — Zapytał się go czujący więcej po obywatelsku i społecznie lwowski właściciel składu wędlin.

— Polska jest na to, aby mi było dobrze — odparło zbrodnicze to indywiduum.

Zdarzało się, że tym podobne kanalje, mające na celu zdobycie majątku za wszelką cenę, deprawują do cna stosunki w państwie.

Polska Partja Socjalistyczna, której ofiarnicy kładli swe głowy za wolność Ojczyzny, rozpoczęła walkę z tałałajstwem gangrenującym życie społeczne w kraju. Codziennie piętnowaliśmy jak i dotychczas czynimy wszelkie zło zatruwające życie społeczne.

Hasła czystości i uczciwości społecznej głoszonej przez PPS., podjął obóz „Naprawy Rzplitej“. Hasło „sanacji moralnej“ jest jedyną podstawą na której opiera byt swój czy popularność to stronnictwo.

Walcząc o uczciwość w życiu społecznem „Dziennik Ludowy“ pomieścił zarzuty przeciw prezesowi Związku Legjonistów p. H. Schmalowi, zarzucając mu czyny nieetyczne za czasów inwazji ukraińskiej w Tarnopolu, oraz czyny nieetyczne i natury materjalnej z działalności w Związku Strzeleckim i Legjonistów. Jak wiadomo p. H. Sch. oskarżył autorów tych artyk., tow. K. Żelaszkiewicza i p. H. Chanecką. W czasie postępowania dowodowego oskarżyciel postanowił bronić swej czci tylko z zarzutów dotyczących czasów tarnopolskich.

P. Schmal jest „zwycięzcą“ życiowym. Koledzy jego z P. O. W. śp. Popiel i Dmytrów zginęli męczeńską śmiercią. Oskarżeni podnieśli zarzut, że oskarżyciel swemi zeznaniami w sądzie ukraińskim przyczynił się do ich zasądzającego wyroku. Obecnie zastępca jego prawny dr. Axer domaga się od oskarżonych „materjalnego dowodu prawdy“. Nie łatwa to jest jednak sprawa, gdy ci coby mogli dać ten dowód „przekonywujący“ nawet p. Schmala nie znajdują się pomiędzy żywymi.

Żyją jednak świadkowie, którzyby mogli dać świadectwo o działalności oskarżyciela w związkach w których prezesuje. P. Szmal zrezygnował jednak z dowodów w tym kierunku. — Osobliwe postępowanie oskarżyciela *scharakteryzował nawet ujemnie własny jego zastępca prawny*, przemawiając na rozprawie.

Takie postawienie sprawy przez p. Schmala uczyniło przebieg rozprawy mało interesującym. Czy tak czy owak załatwienie będzie połowicze, brodzenie po mieliźnie, bez granitowego oparcia, czyli połowicza sanacja w stosunku do siebie.

PRZEBIEG ROZPRAWY.

Wskutek wniesionej skargi przez p. H. Schmala dwa razy odbyły się już rozprawy, które były odraczane. Wczoraj ponownie toczyło się postępowanie dowodowe w tej sprawie. Na wstępie odczytał przewodniczący wniosek obrońcy p. Chaneckiej, dr. Czerwińskiego, domagający się powołania jako świadka p. Szawalnickiej z Tarnopola, na okoliczność, iż śp. Popiel przed śmiercią wzywał by go pomszczono, mając na myśli oskarżyciela, oraz na stwierdzenie, że p. H. Schmal utrzymywał stosunki z ukr. komendantem Tarnopola N. Wowkiem. Następnie domagano się aby przesłuchać Z. Kulczycką, żonę dyr. gimn. iż Schmal, po wyjściu z więzienia nie miał śladów pobicia, pomimo iż inni byli katowani. Następnie domagano się przesłuchania urzędn. ministerstwa p. Mroczkowskiego i zarekwirowania aktów, podających okrucieństwa sądów ukraińskich.

Dr. Axen imieniem oskarżyciela sprzeciwił się, wnioskom obrony, twierdząc, że mają na celu przewleczenie zakończenia sprawy. Argumentując, powiedział:

— Wprawdzie p. Schmal zrezygnował z oskarżenia o postawione zarzuty z działalności w Związku Legjonistów, wychodząc może *z mylnego założenia*, że wystarczy mu opinja przełożonych. Chce bowiem by sprawa ta szybko została ukończoną.

Dr. Czerwiński, replikując, słusznie zaznaczył, że tam gdzie idzie o honor działacza społecznego jakim jest p. Schmal należy gruntownie i wyczerpująco przeprowadzić dowód prawdy.

Trybunał przychylił się do wniosków obrony.

Następnie przesłuchano szereg świadków, którzy na ogół nie zeznali obciążająco przeciw p. Schmalowi.

Po zeznaniach kap. żand. Włodzimierza Budzianowskiego przesłuchano po przerwie Jana Wozaczyńskiego. Z p. Schmalem zetknął się on pierwszy raz w r. 1915 w Legjonach, gdzie w tych czasach niespokojnych znalazł on sobie spokojne i bezpieczne „locum“ jako rachunkowiec w jednej kompanji. W r. 1920gdy świadek wraz z innymi stworzył Związek Legjonistów zetknął się powtórnie z oskarżycielem, który wówczas po rozbiciu tego związku został komendantem nowoutworzonego Związku Strzeleckiego. Świadek czuł urazę do Schmala, sądząc, że on to spowodował ten rozłam. Dnia 9 lipca 1925 na zebraniu liczni mowcy wystąpili z zarzutami przeciw oskarżycielowi. Świadek wraz z innymi podpisał oskarżenie przeciw Schmalowi. Następnie jednak bardzo się zdziwił, że pułk. Zygmuntowicz odwołał te zarzuty i przeprosił Schmala.

Następny świadek Wasyl Baluch, Ukrainiec, zam. w Tarnopolu, zeznał, że na prośbę ojca Schmala interwenjował u władz ukraińskich o uwolnienie oskarżyciela z więzienia. Świadek nie stwierdził by Schmal obciążył swemi zeznaniami rozstrzelonych Peowiaków.

Marjan Kosiak, prof. gimn. w Tarnopolu, o działalności oskarżyciela wiedział mało i zetknął się z nim przygodnie na zebraniu, na którem Schmal radził, aby nie wchodzić w kontakt z władzami ukraińskimi.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

3 lata więzienia za pijacki wybryk.

Dnia 31. lipca b. r. w ul. Krótkiej, jakiś osobnik wyrwał, idącemu chodnikiem Wolfowi Stümplerowi parasol.

Zaatakowany przytrzymał rabusia w bramie jednej realności. Napastnik uderzył go wówczas w twarz i krzycząc: „żydzie, daj pieniądze“, przeszukiwał kieszenie zaatakowanego. Ostatecznie nadbiegły policjant przytrzymał uciekającego napastnika i odprowadził do komisarjatu.

Tam ustalono, że był to 34-letni Tomasz Dmytro, karany już za kradzieże.

Wczoraj stanął aresztowany przed sądem przysięgłych, jako oskarżony o rabunek. W śledztwie i na rozprawie Dmytro bronił się tem, iż był pijany. Świadkowie potwierdzili również, że był on podchmielony. Sędziowie potwierdzili jednak pytanie w kierunku zbrodni rabunku, trybunał zasądził go przeto na 3 lata ciężkiego więzienia.

Długo potem rozlegał się po korytarzach sądu rozpaczliwy płacz i lament młodej żony zasądzonego, na której barki spadła troska o byt dwojga nieletnich dzieci. Tak smutne następstwa miał pijacki wybryk awanturnika.

Rozprawie przewodniczył r. Zgóralski, oskarżał prok. Paklikowski, bronił dr. Żywicki.

—o—

Postrzelenie napastnika w ul. Ruskiej przez policjanta.

Wczoraj po godzinie 9 rano posterunkowy Jan Majewski usłyszał sygnał alarmujący w ul. Ruskiej. Pospieszywszy na miejsce, ujrzał kolegę, którego atakował jakiś osobnik z nożem w ręku. Awanturnik zagroził również nożem przybyłemu. Majewski, uprzedzając cios nożowca, strzelił do awanturnika, raniąc go w brzuch.

Jak się następnie okazało, był to Stanisław Biały, karany kilkakrotnie za różne przewinienia. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Bandytyzm w kraju.

W Tartach, pow. samborskiego, onegdaj w nocy dwóch uzbrojonych i zamaskowanych osobników wtargnęło do mieszkania Leiby Sitmana. Opryszki, sterroryzowawszy domowników, zrabowali biżuterję i garderobę, wartości 235 zł.

W miesiącach marcu i kwietniu b. r. dokonano napadów rabunkowych na szkodę nauczycielek M. Hawałówny i Jadwigi Jazłowskiej, zam. w Tarnawie, pow. Lisko, oraz na urzędnika sądowego, B. Nowakowskiego, zam. w Lisku. Następnie ci sami bandyci obrabowali Abrahama Dillera, Mechla Rubinfelda i Mindę Salik, zam. w Tyrawie Wołoskiej, pow. sanockiego. Policja ustaliła, że sprawcami napadu byli: Stefan Fecak, Dmytro Hołub i Jan Lewicki, zam. w Postołowie, pow. Lisko. Aresztowano ich i odstawiono do sądu w Sanoku.

Sprawy partyjne.

P. P. S. LEWANDOWKA. Niedziela, dnia 7. bm. godz. 10-ta rano, odbędzie się w sali Ochotn. Straży Pożarnej, posiedzenie Zarządu. Zaproszony został tow. Stanisław Zakrzewski.

Zajączkowski, przewodn.

Poskromienie wiejskich awanturników

Wasyl Riznyk i Piotr Kohajkiewicz, zam. w Kiernicy, odpowiadali wczoraj za kradzieże, na szkodę tamtejszych mieszkańców oraz za bójki i zranienia strzałami rewolwerowymi swych przeciwników. Po przeprowadzonej rozprawie obaj zostali zasądzeni po 8 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Bendoszewski, bronił dr. Meisel.

Z wesołego (?) kącika.

Jak wikary pobił proboszcza.

W mieście Amsterdamie (w stanie nowojorskim) zaszedł jako donoszą gazety amerykańskie — następujący wypadek:

W nocy około godziny dziesiątej, do plebanji polskiego kościoła parafialnego św. Stanisława, wezwana została policja. Przybyli na miejsce detektywi stwierdzili, że proboszcz parafji, 50 letni ks. Antoni Pinciurek, pobity został i poraniony boleśnie przez wikarego, ks. Pawła Miskowicza. Nos proboszcza został zmiażdżony. Na głowie kapłana znaleziono kilka głębokich ran, zadanych, jak stwierdzono, kołem z płotu. Wikary nie poniósł żadnego szwanku.

Świadkiem bójki była siostrzenica proboszcza, spełniająca obowiązki gospodyni. Stwierdzono, że księża podobno posprzeczali się w sprawie mszy żałobnych, które następnego dnia miały być w kościele odprawione. Gdy policja przybyła na plebanję, obaj księża znajdowali się w nocnej bieliźnie. W pokoju gospodyni, która również w nocnej bieliźnie wybiegła przed plebanję i narobiła wrzasku, znaleziono nabity rewolwer. Obaj księża odmówili wyjaśnień prokuratorowi, twierdząc, że przed złożeniem zeznań muszą się porozumieć z biskupem.

Można się domyśleć, jak budująco podziałała ta awantura duszpasterzy na owieczki...

Groźba zatargu w kopalni „Tespy“ w Kałuszu.

Przeciw organizowaniu łamistrejków.

KAŁUSZ, w październiku.

Onegdaj „Dziennik Ludowy“ doniósł o poczynaniach sanacji, która pod pokrywką akcji przysposobienia wojskowego, organizuje łamistrejkowski związek podoficerów. Wiadomość ta wywołała zrozumiały odruch klasy robotniczej i związków zawodowych działających na terenie powiatu Dolina i Kałusza. Działacze ruchu zawodowego ustalili zgodną taktykę obronną; zamierzenia czwartobrygadowców zdążające do rozbicia klasowych związków zawodowych nigdy nie zostaną zrealizowane.

Związek zawodowy górników w Kałuszu wysłał delegację do dyrekcji, kopalni „Tespy“, która to kopalnia w 70 proc. jest własnością skarbu państwa, a zarządza nią z ramienia rządu generał Platowski. Delegację przyjął w zastępstwie dyrektora miejscowego inż. W. Rokita, znany na terenie Kałusza z wypadku z Komisją, która badała wypadek spalenia w ropie kilku górników i z wielu innych spraw. Przewodniczący związku łamistrejków tworzonego pod firmą związku podoficerów, inż. Rokita oświadczył, że 25 górników zwolniono rzekomo dlatego, że jako młodociani pracować nie mogą pod ziemią, równocześnie przedłożył delegacji listę zredukować się mających 150 robotników.

Delegaci złożyli reprezentantowi kopalni odpowiednią deklarację, następnie odwołali się do zgromadzenia członków związku. Zgromadzenie odbyło się w niedzielę dnia 30. września, jawili się wszyscy górnicy, zebranych duża sala nie mogła pomieścić. Referował tow. A. Kanior sekretarz związku górników w Borysławiu. W dyskusji, liczni zapisani do głosu górnicy podnosili i stwierdzali, że jako środek obronny przeciw oddawna praktykowanym zakusom rozbicia organizacji, dzięki staraniom związku górników,

podniesiono wydajność pracy ponad 100 prc.

w międzyczasie zarobki górników, którzy dla firmy tracą zdrowie, prawie, że nie wzrosły. Stwierdzono dalej, że na kresach firma, która jest własnością skarbu państwa, korzystając z chwilowego częściowo martwego sezonu, na zimę pozbawiać chce pracy robotników, którzy lata całe ponad siłę i możność pod ziemią pracowali i zdrowie nadwerężyli. Najgorszy pracodawca prywatny nie odnosi się tak bezwstydnie do swych robotników.

Uchwalono rezolucję, w której jednogłośnie wypowiedziano się za obroną każdego górnika, wszystkimi środkami stojącymi związkowi do dyspozycji. W wypadku udowodnienia przez dyrekcję konieczności redukcji, redukcja przeprowadzoną być może jedynie drogą redukcji dni pracy.

Uchwały Zgromadzenia zakomunikowała delegacja z tow. Koniorem na czele, dyrekcji firmy. Dyr. Herman uchwały przyjął do wiadomości, oświadczył, że organizacji podoficerów nie popiera, i żadnego jej członka do pracy nie przyjął, tłumacząc się, że nie działa na własną rękę, a polecenie przeprowadzenia redukcji wydał gen. Platowski, który powiedział, że choćby 10 miesięcy górnicy strejkowali redukcja musi być przeprowadzoną.

Prowokacyjnie zachowali się inż. Rokita i p. Łukasik.

Uprzednio inż. Rokita przy pertraktacjach z robotnikami zajmował obywatelskie stanowisko, biedak, całe lata maskował się, dziś tkwi w szeregach czwartobrygadowców i tak się rozpanoszył, że w prowokacji posuwa się za daleko. Na przemiany przechwalali się z p. Łukasikiem

że organizację łamistrejkowską podoficerów prowadzą,

i są jej przywódcami. Zbijający od kilku miesięcy bruki Kałusza pan Łukasik specjalnie forytowany przez firmę wychwalał się, że do magistratu przyjął sekretarza (gdzie są radni gminy z burmistrzem na czele), w tartaku Zarwanitzera trzech, przy budowie firmy „Tespy“ dalszych trzech członków organizacji łamistrejków umieścił. Wychwalanie się p. Łukasika przerwał dyrektor, który zorjentował się, że w tej naiwności Łukasiątko za dużo tajników zdradza. Tow. Konior powołał się na zebranie urządzone przez pana Łukasika w Broszniowie, że tenże agitował za wstępowaniem do organizacji łamistrejków i zobowiązywał się do dania pracy w kopalni „Tespy“ każdemu nowemu członkowi organizacji podoficerów, a obecnie już zwolnionym 25 robotnikom powiada, że pracę otrzymają z powrotem, o ile wstąpią do organizacji, następnie podkreślił i uwydatnił, że inż. Rokita, jako przewodniczący organizacji, nie może zająć objektywnego stanowiska i pod naporem pana Łukasika dążyć musi do rozbicia organizacji klasowych. W końcu na konferencji ustalono, że po porozumieniu się z gen. Platowskim dyrektor Herman zwoła nową konferencję, która sprawę redukcji definitywnie załatwi.

Kopalnia „Tespy“ jest własnością całego społeczeństwa, wywóz kainitu przyczynia się do poprawy bilansu handlowego. Kopalnia ta, zarządzana przez państwo, specjalnie na kresach dbać winna o to, by ogół robotniczy, by zatrudnieni obywatele państwa, traktowani byli sprawiedliwie, wymaga tego interes państwa, prestige państwa. Gdy prywatny przedsiębiorca popiera łamistrejkowskie organizacje, wywołuje to odruch oburzenia, w żadnym wypadku nie wolno dyrekcji kopalni z gen. Platowskim na czele stwarzać pozorów, że tendencyjnie popiera się jedną organizację, rzekomo podoficerów, organizację, która przytula każdego, bez względu na przekonanie i narodowość, kto tylko godzi się z rolą łamistrejków. Nie wolno dopuścić tu na kresach, by nowo zaangażowany inż. Madeyski, niedorjentujący się i nie wyznający się na pracy w kopalni, redukował robotników, rzekomo dlatego, że nie są fachowcami, a na ich miejsce przyjmował innych, którzy jak to miało miejsce zalektryzowali wyciąg soli jadalnej, a jeżeli w tym wypadku nie doszło do katastrofy, do krótkiego spięcia i t. d., kopalnia i społeczeństwo zawdzięcza to robotnikom starym, którzy z miejsca zapobiegli nieszczęściu.

Na złośliwości inż. Rokity i innych odpowiedzieć moglibyśmy rewelacjami na temat gospodarki kopalni. Sądzimy jednak że grożący zatarg załagodzony zostanie, dyrektor Herman jako fachowiec, gen. Platowski, jako kierownik, obaj odpowiedzialni wobec władz i społeczeństwa, nie dopuszczą do zatargu, nie dopuszczą do walki strejkowej, która wpłynie na wstrzymanie wywozu kainitu, niedotrzymania umów o dostawę zagranicę kainitu, do walki, na której straci i skarb państwa i społeczeństwo, a w której to walce my użyjemy jako środka walki prasy, dla przedstawienia i zdemaskowania działalności kierowników kopalni.

Hołd pracy.

W ubiegłą sobotę obchodzono w głównych warsztatach kolejowych we Lwowie uroczystość pożegnania przodownika drużyny naprawy podwozi wagonowych Franciszka Bausnera.

Po wprowadzeniu solenizanta na przesuwnicę w oddziale wagonowym i odegraniu marsza przez „Muzykę kolejową“ wobec kilkuset warsztatowców i urzędników przemówił kier. oddz. inż. Musiałowicz, który podniósłszy zasługi solenizanta, złożył mu życzenia, aby przechodząc w stan spoczynku po 40- letniej pracy w 61 roku życia, żył długo jeszcze bez troski i w zdrowiu.

W tym duchu żegnał go następnie werkmistrz Huber.

W imieniu kolegów i współpracowników zabrał głos przodownik drużyny tow. Ryglan który po przemówieniu wręczył skromny upominek od kolegów i współpracowników.

Ze strony zarządu warsztatów żegnał zastępca naczelnika inż. Krzyżanowski. W imieniu działu mechanicznego przemówił st. werkmistrz Tintz, który 20 lat pracował w sąsiedztwie z solenizantem w hali obrabiarek. Mowca scharakteryzował Bausnera, jako szlachetnego i prawego współpracownika.

Przy tej sposobności zasyłamy również solenizantowi życzenia dożycia w czerstwem zdrowiu i spokoju sędziwego wieku. Wprawdzie nie brał on wybitnego udziału w życiu organizacyjnem, jednak w chwilach ważkich w życiu robotniczem, ogół widział go zawsze stojącego solidarnie w szeregu.

Szkolnictwo powszechne w Polsce.

W całej Polsce posiadamy obecnie 24.877 szkół powszechnych państwowych i 1.341 prywatnych. Liczba szkół prywatnych wzrosła w ciągu roku o 101, państwowych zaś zmniejszyła się o 562.

Mimo spadku liczby szkół państwowych ilość sił nauczycielskich wzrosła o 2.000. Ogółem pracuje obecnie w szkołach powszechnych 70.143 nauczycieli. Na każdego z nich przypada obecnie 50 uczniów w szkołach wiejskich, 40 — w miejskich. Stosunek ten w porównaniu do lat ubiegłych, uległ znacznej poprawie.

Międzynarod. Kongres dziennikarzy

odbędzie się w listopadzie.

Federacja międzynarodowa dziennikarzy — „Federation internationale des Journalistes“ (F. I. J.) — organizuje w dniach 4, 5. i 6. listopada r. b. drugi swój kongres, który się odbędzie w Dijon we Francji.

Porządek obrad przewiduje następujące sprawy: szkoły dziennikarskie, położenie korespondentów zagranicznych, instytucje pomocy i ubezpieczenia dziennikarzy, utworzenie międzynarodowego trybunału honorowego. Poza tem kongres przewiduje cały szereg uroczystości i wycieczek związanych z obradami kongresu.

Związek Syndykatów dziennikarzy polskich, należący do federacji ma prawo wydelegowania na kongres 4 przedstawicieli.

Marnotrawstwo w przemyśle.

Szwedzka komisja standardyzacji wygotowała sprawozdanie p. t.: „Marnotrawstwo“, w którem dowodzi, że brak typów jednostkowych w różnych dziedzinach przemysłu i handlu, powoduje zupełnie nieracjonalne marnotrawienie materjałów i pieniędzy. Tak n. p. dzienniki szwedzkie używają nie mniej, niż 85 różnych formatów, powodując marnotrawstwo maszyn papierniczych, drukarskich i kosztów rozsyłki. W drukarstwie używa się 4 różnych szerokości szpalt, które powodują niepotrzebne koszty przy sporządzaniu n. p. klisz ogłoszeniowych. Komisja zażądała od 50 firm nadesłania formularzy, rachunków i okazało się, że na 80 formularzy, 65 było rozmaitych typów. To samo odnosi się do rur metalowych, rowerów, motorów, maszyn rolniczych i t. p. Komisja wskazuje na wielkie straty, jakie wynikają dla przemysłu i dla kraju z braku typów jednostkowych, i poleca stosować energiczne środki, by umożliwić radykalną standardyzację przemysłu.

NIEMCY ZAKUPUJĄ ZŁOTO.

LONDYN. 4. października. (A. W.) W angielskich kołach oficjalnych poważne zaniepokojenie wywołały olbrzymie zakupy złota, poczynione w Banku Angielskim przez Bank Rzeszy Niemieckiej. W ciągu ostatniego tygodnia, wywóz złota do Niemiec wyniósł 100 milj. marek zł.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 5 października 1928 r.

NAGŁY ZGON STAROSTY. 63-letni Jan Łempkowski, emer. starosta, wczoraj przybył wraz z żoną z Sambora do Lwowa i zamieszkał pod nr. 12 w hotelu Europejskim. Popołudniu Łempkowski, przechodząc przez klatkę schodową, niespodzianie zachorował i zmarł niebawem na udar serca. Lekarz miejski dr. Kasparek pozostawił zwłoki w opiece rodziny.

ZNÓW OFIARA HARCOW SAMOCHODOWYCH. W ul. Żółkiewskiej wczoraj popołudniu został potrącony autem nr. 8248 Jan Fedyszyn, liczący 60 lat, przyczem doznał ciężkich obrażeń. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Wczoraj rano w ul. Łyczakowskiej woźnica Michał Wasyliszyn dostał się pod koła własnego wozu, przyczem doznał złamania nogi.

Anna Jurkowa, malując ścianę w mieszkaniu przy ul. św. Anny l. 11, spadła z drabiny, przyczem doznała licznych kontuzji.

Popołudniu w drukarni Jägera przy ul. Sykstuskiej, 16-letnia pomocnica drukarska Stanisława Kotowicz, pracując przy maszynie, doznała zmiażdżenia prawej ręki. Ofiarom nieszczęśliwych wypadków udzieliło pomocy Pogotowie rat., poczem odwieziono ich do szpitala.

NAGŁY SKON. Wczoraj w nocy zmarł nagle Adam Ptaszek, liczący 22 lat, zam. przy ul. Kleparowskiej 11. Lekarz miejski dr. Ćwikliński stwierdził zgon z powodu ostrego zapalenia otrzewnej i polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

WYPADKI WŚCIEKLIZNY. W trzecim kwartale 1928 r. sprawdzono w mieście Lwowie w 9 wypadkach wściekliznę u psów i w 1 wypadku u kota, ponadto w 2 wypadkach podejrzenie o wściekliznę u psów.

Szczepieniu przeciw wotowstrzętowi poddało się 21 osób, czy to z powodu pokąsania, czy też z powodu styczności z psami dotkniętymi wścieklizną. Przeprowadzona rejestracja psów w mieście Lwowie wykazała 4863 psów pokojowych, a 1805 łańcuchowych.

DEMON ALKOHOLU. Józef Mikulski w stanie podpitym wywołał awanturę w ul. Głębokiej z Janem Sitnikiem, przyczem pobił go tak silnie laską po głowie, że padł on nieprzytomny. Ofierze alkoholu udzieliło pomocy Pogotowie rat., szalejącym zaś Mikulskim zaopiekowała się policja.

NAPAD NA MIESZKANIE LOKATORKI. Izydora Bura, zam. przy ul. Ujejskiego l. 8 b, doniosła policji, że Andrzej Szawłowski, siostrzeniec właściciela tej realności, Aleksandra Gniewosza, wtargnął przemocą do mieszkania donoszącej, następnie usunął drzwi i okna, oraz pozabierał meble, będące jej własnością. W czasie tego „najazdu“ zginęło donoszącej 195 dol., złoty zegarek, pierścionek i medaljonik z łańcuszkiem, nieustalonej na razie wartości.

POŻAR W BARAKACH WOJSKOWYCH. Wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych, powstał wczoraj w nocy pożar w rozdzielnicy prądu, mieszczącej się w barakach wojskowych w Bogdanówce. Nadbiegły posterunkowy przy pomocy kilku okolicznych mieszkańców zdołał pożar zlokalizować i ugasić przed przybyciem straży pożarnej.

OKRADZENIE KAPLICY W DOMU INWALIDÓW. Nieznani osobnicy wyrwali kraty w oknie kaplicy, mieszczącej się w Domu Inwalidów, poczem dostawszy się do wnętrza, skradli 2 puszki w kształcie koron, 2 monstrancje, kielich, 2 pateny, oraz bieliznę, nieustalonej na razie wartości.

NAPADY I PORANIENIA. Adolf Trochiniak został aresztowany za zranienie nożem Marjana Różyckiego, zam. w Pasiekach Łyczakowskich.

Józef Grabski, zam. przy ul. Tarnowskiego, został napadnięty obok kawiarni Teatralnej przez dwóch osobników, którzy pobili go laskami po głowie.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Benjamin Stechel doniósł policji, że wczoraj w nocy jacyś osobnicy włamali się do jego pracowni obuwia, skąd skradli większą ilość bucików i 2 sztuczki płótna, wartości 450 złotych.

Jakiś osobnik otworzył wystawę sklepową Adolfa Witelsa przy ul. Rutowskiego l. 7, skąd skradł kilka sztuczek płótna, wartości 626 zł.

Z mieszkania Mozesa Orensteina przy ul. Potockiego l. 24, skradziono srebrne naczynia stołowe, nieustalonej na razie wartości.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Stanisław Jakinal i Franciszek Latawiec, zostali aresztowani za kradzież pokrowca z auta, stojącego w ul. Chorążczyzny na szkodę N. Karłowiczowej.

Michał Duch false Szczepański, f. Hranowski, dostał się do aresztu za kradzież ubrania na szkodę Karola Gałęckiego.

Józef Wawrzyniec został przytrzymany na pl. Krakowskim z paltem, pochodzącem prawdopodobnie z kradzieży.

Edward Langer dostał się do „ula“ za kradzież motoru z dorożki, stojącej w ul. Słonecznej.

Los jego podzielił Wł. Winiarski, którego aresztowano pod zarzutem kradzieży na szkodę Karola Homola.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek, o 7.30 „Mała grzesznica“. Premjera.

Sobota, o godz. 3-ciej popoł. „Irydjon“. (Dla młodzieży szkolnej).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Mała grzesznica“.

Niedziela, o godz. 3-ciej popoł. „Żydówka“.

TEATR MAŁY:

Piątek, o 7.30 „Świt, Dzień i Noc“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Prawdziwa Miłość“. (Gośc. występ Malickiej i Węgierko).

UKRAIŃSKI PROŚWITAŃSKI TEATR, sala Domu Narodnego.

Sobota, o godz. 8. „Gejsza“.

Niedziela, o godz. 3.30 „Cyganka Aza“.

Niedziela, o godz. 8. „Gejsza“.

Bilety już do nabycia w Sojuznym Bazarze, ul. Ruska 20.

—o—

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA:

Piątek, 5. października: Paryski Kwintet instrumentalny.

Poniedziałek, 8. października: Wiedeńscy chłopcy-śpiewacy. („Wiener Sängerknaben“).

Piątek, 12. października: Jadwiga Lachowska, Primadonna scen zagranicznych.

—o—

SOBOTNIA PREMJERA „PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI“ R. Bracca z Marją Malicką i Aleksandrem Węgierko w Teatrze Małym zapowiada się jako pierwszorzędna atrakcja. Znakomita para artystów z maestrją sobie właściwą odtworzy główne popisowe role w pełnej słońca komedji włoskiego autora.

TEATR WIELKI występuje dziś z premierą doskonałej komedji ulubionego francuskiego komedjopisarza Andre'a Birabeau, p. t. „Mała Grzesznica“. W wykonaniu ról czołowych biorą udział pp. Lewicka, Trapszo, Kwiatkowski, Szyndler i Tatarkiewicz, ponadto pp. Brochwicz i Przystawski. Reżyserja Juljana Dobrzańskiego.

JUTRZEJSZE POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE „IRYDJONA“ wzbudziło niebywałe zainteresowanie wśród uczącej się młodzieży. Niemal wszystkie szkoły wykupiły znaczną ilość biletów, z których pozostała minimalna część jest jeszcze dziś do nabycia w kasie głównej w gmachu Teatru Wielkiego, na I. piętrze. Początek przedstawienia o godz. 3-ciej.

„RUSAŁKA“, prześliczna baśń liryczna Jarosława Kvapila, z muzyką Dr. Antoniego Dworzaka, w przekładzie polskim Milana Zuny, ukaże się jako pierwsza premiera operowa bieżącego sezonu, już w przyszłym tygodniu.

„LADY X“ amerykańską jazzbandową operetkę Dr. Ludwika Herzera, z muzyką Georga Edwardsa, ujrzymy jako pierwszą nowość operetkową w połowie tego miesiąca.

ZE „SCENY GWIAZDY“. W niedzielę, t. j. dnia 7. b. m. rozpoczyna swą działalność w obecnym sezonie, jeden z najlepszych zespołów amatorskich we Lwowie „Scena Gwiazdy“.

Sezon będzie zainaugurowany sztuką ludową w 4 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Noc Świętojańska“ przez Adama Staszczyka, w melodyjnem opracowaniu muzycznem Kazimierza Hoffmana i Józefa Schürera. W akcie 1-szym odtańczy balet Mazura, w akcie 2-gim Krakowiaka. Przy pulpicie prof. Kazimierz Abratowski.

Cieszące się wielkiem powodzeniem występy „Sceny Gwiazdy“ w ubiegłym sezonie, zapewne ściągną i obecnie do sali Stow. przy ul. Franciszkańskiej 7 liczną rzeszę chętnych spędzenia wesołego wieczoru.

Początek punktualnie o godz. 7-mej wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Pitołaja, ul. Łyczakowska 11.

Z ruchu zawodowego.

ZW. ZAW. ROB. KRAWIECKICH Oddział II., Lwów, zawiadamia swych członków, że wszystkie sprawy zawodowe, załatwia się codziennie od godz. 8-mej do 9-tej wieczór, w niedziele zaś od 10 do 1 popołudniu, ul. Ossolińskich 10, II. p.

J. Mokrzycki, sekr. **J. Dragan**, przewodn.

Komunikaty.

STARANIEM T. U. R.-a w Dolinie i Wygodzie w sobotę, dnia 6. października, tow. posłanka J. Markowska, wygłosi w T. U. R. w Wygodzie odczyt.

WYDZIAŁ MIEJSCOWEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W DOLINIE zawiadamia, że w poniedziałek, dnia 8. października 1928 r. w lokalu T. U. R. w Dolinie, odbędzie się o godz. 16-tej (4-tej) konferencja oświatowa, na którą zaprasza się delegatów TUR-ów i Związków Zawodowych Bolechowa, Broszniowa, Rypnego i Wygody.

Ustala się następujący porządek konferencji:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego konferencji.

2) Program pracy TUR-owej na rok szkolny 1928 — 1929.

a) referat zasadniczy wygłosi tow. posłanka J. Markowska,

b) referat organizacyjny wygłosi tow. K. Weyman,

c) referat sprawozdawczy o pracy TUR-a w Dolinie wygłosi tow. Kulczycki.

3) Wnioski i interpelacje.

MŁODZIEŻ SZKÓŁ LWOWSKICH urządza w sobotę, 6. bm. o godz. 12 w poł. w bazylice archikatedralnej uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Marji Konopnickiej w rocznicę jej śmierci. Komitet budowy pomnika Marji Konopnickiej zaprasza swoich członków i patrjotyczną publiczność do licznego udziału w tym hołdzie wielkiej poetce.

ZE „STRAŻY MOGIŁ POLSKICH BOHATERÓW“ WE LWOWIE. Urząd wojewódzki we Lwowie udzielił Towarzystwu „Straż Mogił Polskich Bohaterów“ zezwolenia na wyłączne prawo sprzedaży świec, krzyży chorągiewek, kwiatów i t. p. na terenie miasta Lwowa oraz na cmentarzach Janowskim i Łyczakowskim w dn. 31. października, 1. i 2. listopada b. r.

Celem zebrania na żądanie Wojskowego Biura Historycznego materjałów, odnoszących się do samoobrony społeczeństwa polskiego w Małopolsce przeciw gwałtom mocarstw centralnych w czasie wojny, a w szczególności materjałów odnoszących się do ratowania legjonistów po odmówieniu przez I. Brygadę złożenia przysięgi i uwięzieniu Marszałka Piłsudskiego, upraszam wszystkie osoby, jako też ówczesne organizacje lwowskie i prowincjonalne, współpracujące wówczas ze mną, czy też samodzielnie, o łaskawe przesłanie mi swych adresów, oraz krótkich, szczegółowych opisów swej działalności. Również proszę wszystkie osoby, które korzystały z pomocy mojej, czy też osób, lub organizacyj ze mną w związku wówczas pozostających, zwłaszcza Komitetu Opieki nad Żołnierzem Polakiem (O. Z. P.) we Lwowie, ul. Kilińskiego 1, o łaskawy krótki opis otrzymanej pomocy wraz z podaniem swych adresów.

Inż. Zdzisław Warchałowski
Lwów, ul. Mochnackiego 22.

Z wydawnictw.

„GŁOSU LITERACKIEGO“ Nr. 17 zawiera: I. Ryon: Właśnie przeciw frazesom; Aleksander Maliszewski: Rewolucjonistka (wiersz); Wywiad z Kazimierzem Wierzyńskim; Emil Schürer: O rodzaj tendencji; Wiesław Wernic: Tajemnica dnia jutrzejszego; O literaturze czeskiej i słowackiej; Recenzje teatralne i kinowe; Rozmaitości; Nowe książki i t. d.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK — MARYSIENKA: Emil Janings w filmie „Niepotrzebny człowiek“.

APOLLO: „Chata Wuja Toma“.

LEW: Lon Chaney we filmie „Tragedja ciemnoty“ (Iajota).

PALACE: „Węzeł śmierci“ z Wernerem Krausem.

CHIMERA: „Czarna Wenus“.

AVENUE: „Szpiegostwo i zdrada“.

OAZA: „Uśmiech losu“.

CASINO: „Conrad Weidt jako Paganini“.

GRAŻYNA: „Świat w płomieniach“.

LUNA: „Ostatni pocałunek“.

FATAMORGANA: „Wschód i Zachód“.

Światowa giełda dzieł sztuki.

Lato jest sezonem, gromadzącym w Londynie plutokrację angielską a zarazem ściągającym chmary cudzoziemców. Wobec czego stolica Anglji staje się w tym sezonie prawdziwym rynkiem dzieł sztuki, zgromadzonych w tamtejszych, słynnych salach licytacyjnych, jak Christiego.

Ubiegły sezon zaznaczył się niezwykłem, nawet jak na stolicę Anglji, ożywieniem pod tym względem. Sprzedano dzieł sztuki za przeszło trzy miljony funt. sterl., a połowa tych pieniędzy pochodzi z Ameryki.

Rekordowym w tym sezonie był pierwszy dzień, sprzedaży zbiorów Holfordu. Dzień ten przyniósł 375 tys. funtów strel. Nie dziw zatem, że wobec takiego ożywienia w handlu dziełami sztuki, dziś płaci się nieraz za jeden obraz taką samą cenę, jak przedtem za cały zbiór. Tak n. p. amerykański handlarz dzieł sztuki Knoedler, musiał zapłacic za dwa Rembrandty sto tysięcy funtów sterl., choc dotychczasowy ich właściciel zapłacił przed laty za te obrazy dziesięć tysięcy.

Pomimo jednak takiego podskoczenia cen, kupcy amerykańscy stawili się gromadnie. Bo też umieją kupowane dzieła sztuki sprzedawać z zyskiem pokaźnym. Gay, n. p. znany antykwarjusz i bibljofil filadelfijski, dr. Rosenbach, kupił za 15.000 funt. sterl. ilustrowany przez autora rękopis słynnego angielskiego opowiadania dla dzieci „Alice in Wonderland“, powszechnie przypuszczano, że tym razem przepłacił swój nabytek, A jednak wkrótce potem sprzedał go w Ameryce niemal za podwójną cenę.

Co jest przytem szczególne, to okoliczność, że choć Ameryka dostarcza najhojniejszych nabywców dzieł sztuki, to jednak licytacje zbiorów takich, urządzane w Ameryce, nie przynoszą wyników takich jak w Londynie. Doświadczył tego lord Leverhulme, wystawiwszy swe zbiory na sprzedaż w Nowym Yorku. Zdaniem powszechnem lord osiągnął za oceanem sumę o wiele mniejszą, niż ta, jaką mógłby był osiągnąć w Londynie.

Widocznie w Londynie panuje specjalna atmosfera artystyczna, usposabiająca bardziej do nabywania dzieł sztuki, niż gdzieindziej. Potwierdzeniem chyba tego jest fakt, iż pewien zbieracz amerykański przywiózł swój zbiór na sprzedaż do stolicy Anglji.

Zwycięski pochód gimnastyki szwedzkiej.

Sławny propagator i znawca gimnastyki szwedzkiej, pułkownik Rignoll stwierdza, że gimnastyka ta, stworzona przed około 100 laty przez Per Henryka Linga, w rozmaitych krajach wielkie czyni postępy.

System ten, który stał się podstawą ćwiczeń cielesnych w szkołach i armji szwedzkiej, zaprowadzony jest obecnie w Anglji, Belgji, Holandji, Polsce, Grecji, Rumunji, Turcji i Chili.

W Anglji gimnastyka szwedzka jest przedmiotem obowiązkowym, w podlegających kontroli rządu szkołach.

Belgja już przed 25 laty zaprowadziła gimnastykę szwedzką w szkołach wojskowych i rządowych. na uniwersytetach i seminarjach nauczycielskich W Hiszpanji i Portugalji ostatnimi czasy zakupiono przyrządy do gimnastyki szwedzkiej, a Rosja stara się o szwedzkich instruktorów tego przedmiotu. W Niemczech i we Francji szwedzka gimnastyka wywiera znaczny wpływ na wychowanie fizyczne. W Szwajcarji w wielu szkołach prywatnych obowiązuje gimnastyka szwedzka.

Państwowy Instytut Centralny dla gimnastyki w Sztokholmie wysyła corocznie duży zastęp dyplomowanych nauczycieli do wszystkich krajów świata, i ze wszystkich krajów corocznie przybywają nowi uczniowie.

Produkcja i eksport samochodów ameryk.

Według statystyki urzędowej wynosiła produkcja samochodów w Ameryce w miesiącu lipcu r. b. 590.445 sztuk, co w porównaniu z miesiącem lipcem roku ubiegłego jest bardzo potężnym, bo o 45 proc. wynoszącym wzrostem produkcji.

W pierwszem półroczu r. b. wywiozła Ameryka ogółem 253.266 samochodów (osobowych i ciężarowych), wobec 214.529 wozów w tym samym okresie czasu r. ub.

—o—

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.